Nr. 29. Rok IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów, 20. Października 1881. NA MIESIAC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:		Na prowincji (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Z zagranicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei 2; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji; Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clement 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



WACŁAW SLADKOWSKI.

Dyrektor ruchu kolei Karola-Ludwika we Lwowie.

Patrz życiorys str. 316. (*Rysowane podług ryciny litograficznej*).

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich“ w Nr. 6 tegoż pisma z dnia 20. lutego 1881 zamieściła artykuł, w którym dopuściła się wycieczek przeciwko honorowi pana Jana Nepomucena z Oleksowa Gniewosza, redaktora „Sztandaru polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ we Lwowie.

Niniejszem zeznajemy:

— Że artykuł, o którym mowa, napisany był w chwili uniesienia, aby odeprzeć wycieczki, jakich się w tym czasie p. J. N. z Oleksowa Gniewosz, redaktor „Sztandaru polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ przeciw nam w sposób gwałtowny dopuszczał z powodu wydawnictwa przez nas „Album wojska polskiego“.

Zarzuty przez nas uczynione były w całej osnowie nieprawdziwe. Czyniąc zadość słuszności, artykuł w mowie będący odwołujemy, jak nam to sumienie i uczciwość nakazuje.

Za Redakcję „Dziennika dla Wszystkich“

Redaktor główny: M. D. Chamski.

Odpowiedzialny za Redakcję: Jan Chechliński.

Zamieszczając powyższe oświadczenie przedłożone nam z inicjatywy pana Gniewosza już przed sądem, gdzie skargę przeciwko nam o obrazę honoru wytoczył, przedewszystkiem pragnęliśmy uniknąć skandalicznej publicznej rozprawy, która zwłaszcza, gdy daje do niej materjał sfera dziennikarska, demoralizująco wpływa na opinję publiczną i tak już u nas zbałamuconą. Przytem czujemy się w obowiązku dodać, że dając satysfakcję honorową panu Gniewoszowi, zastrzegamy się wyraźnie, że, ani pism jego, ani jego samego przyjaciółmi politycznymi i nie politycznymi, jak nigdy nie byliśmy, tak i teraz nie jesteśmy, a nadto kładziemy nacisk na tę okoliczność, że kompromis nastąpił *z inicjatywy* p. Gniewosza, który z tą propozycją w sali sądowej zgłosił się osobiście do naszego adwokata Dr. Siterskiego — my zaś ulegając perswazjom osób trzecich, woleliśmy poświęcić coś ze swoich osobistych satysfakcyj i tryumfów, aniżeli dać powód do bardzo jaskrawej rozprawy sądowej, zwłaszcza, że we wszelkiego rodzaju skandalach, nie szukamy nigdy rozgłosu.

Z posiedzeń Sejmu.

IV.

Tegoroczne posiedzenia Sejmu, które trwały niespełna sześć tygodni, jakkolwiek z początku nie zapowiadały obfitych owoców, w rezultacie jednak zaznaczyły się korzystnie i donośnie szczególniej dla ekonomicznych interesów Galicji. Uchwała powołująca do życia Bank krajowy, którego istnienie zawdzięczać kraj będzie marszałkowi Zyblikiewiczowi, jest faktem górującym po nad szystko, co Sejm w tegorocznej kadencji postanowił. Bank ten nie zaraz jeszcze wchodzi w życie, ale spodziewając się po energji Marszałka, można być pewnym, że długo na tę instytucję kraj czekać nie będzie.

Kwestjonarz rządowy co do dwoistości administracyjnej, jak wiadomo, nie zdołał od Sejmu galicyjskiego pozyskać pozytywną odpowiedź — ale słusznie wyraził się marszałek w swojej zamykającej Sejm mowie, że kraj cały weźmie kwestję tę pod uwagę i z różnostronnych zapatrywań, wyłoni się rzecz jasna, praktyczna, zdrowa i pożyteczna.

Mowa marszałka zamykająca Sejm, skromna i wypowiedziana bez wszelkiej emfazy i frazesów, zrobiła bardzo dobre wrażenie.

Prześlicznie żegnał marszałka od całej Izby biskup krakowski ks. Dunajewski. Było to przemówienie improwizowane, jednak pod względem formy piękne, ale tyle w tem przemówieniu było ciepła, miłości, pobłażania dla innych przekonań i prawdziwie wyższego nastroju, że nie pamiętamy stosowniejszego i bardziej chwytającego za serce pożegnalnego przemówienia przy zamknięciu Sejmu.

Wiele bardzo petycyj zostało bez odpowiedzi, bo już czasu na to brakło, wiele spraw dość nawet ważnych dla kraju, musiały być odłożone na później — wszakże to, co mogło przyczynić się do poprawy ekonomicznych stosunków kraju, jak np. zwiększenie dotacyj na szkoły rolnicze, załatwianem zostało.

Wacław Sladkowski

(*do portretu.*)

Dodając tych kilka słów do wizerunku Wacława Sladkowskiego dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie, który niedawno wyniesiony został przez najjaśniejszego Pana do godności radcy dworu, nie idzie nam zupełnie o spisanie faktów dotyczących jego karjery służbowej, bo ta ostatecznie tak nas, jak i szerszą publiczność polską mało interesuje — wystarczy, gdy powiemy, że dyrektor Sladkowski urodził się w 1834 roku, pochodzi z Czech, jest rodzonym bratem, śp. Sladkowskiego znanego czeskiego literata, posła, który za swoje patrjotyczne przekonania i prace niejednokrotnie cierpieć musiał w ponurych wiezieniach — nareszcie zaledwie wspomnieć i o tem wypada, że dyrektor Sladkowski doszedłszy do znakomitego stanowiska i wpływu nietylko w czynnościach kolejowych, ale i w sprawach związek z niemi mających, odznacza się głęboką wiedzą specjalną, energją i bystrością w objęciu biegu interesów często zawikłanych i skomplikowanych. Nam głównie chodzi o to, że dyrektor Sladkowski wśród polskiego społeczeństwa zasłużył sobie na prawdziwy szacunek, na klejnot tem droższy, że w niedalekiej przeszłości, a nawet i teraz jeszcze, stawiany bywa często w bardzo, a bardzo drażliwem położeniu... Wiadomo, że rozporządzenia jeneralnej dyrekcji w Wiedniu niekoniecznie i niezawsze godziły się z interesami kraju — a tym sposobem potrzeba było na stanowisku dyrektora we Lwowie mieć niezwykły zasób taktu, uczciwości, rozumu, dokładnej znajomości miejscowych stosunków, aby nie narazić się tutejszej opinji publicznej, która z ludźmi stojącemi na wyższem stanowisku, a nie polakami, jak wiadomo, niezwykła sobie robić wiele ceremonji...

Faktem też jest, że to, co w ostatnich latach dało się zdobyć dla narodowości polskiej w stosunkach kolejowych, tak służbowych, jak i innych, w znacznej części zawdzięczać należy dyrektorowi Sladkowskiemu, do którego stanowczych przedstawień, opartych na szlachetnem uczuciu sprawiedliwości i znajomości stosunków krajowych, wyższa władza kolejowa przychylić sie musiała.

Wiele też instytucyj, oraz zakładów humanitarnych w Galicji, zawdzięcza dyrektorowi Sladkowskiemu bardzo skuteczne materjalne i moralne poparcie i literalnie można powiedzieć, iż niema przedsięwzięcia mającego jakiś cel szlachetny, któregoby dyrektor Sladkowski nie popierał swojem stanowiskiem i kieszenią. Być bardzo może, a nawet tak jest, że dyrektor Sladkowski nie raz jeden postawiony w fałszywem położeniu, to, co go bolało, ukryć musiał na samem dnie serca — dziś czasy przynajmniej pod tym względem, o tyle zmieniły się, że wolno jest głośno i publicznie powiedzieć, iż dyrektor Sladkowski za swoją życzliwość i poszanowania uczuć naszej narodowości, o ile to było i jest w jego mocy, zasłużył sobie na sympatyczną pamięć wśród polskiego społeczeństwa.

Kronika krajowa.

† Zmarł we Lwowie w 59. roku życia ś. p. Djonizy Węglowski, major wojsk powstańczych w 1863 r., a przedtem kapitan artylerji rosyjskiej. Zmarły był synem jenerała wojsk rosyjskich. Po dość długiej emigracji za granicą, mianowicie we Francji i we Włoszech, osiedlił sie we Lwowie. W 1879 roku zajmował się także w administracji „Dziennika dla Wszystkich“, a przez ostatnie lata prowadził administracje „Wieńca“ i „Pszczółki“ pism ludowych“ wydawanych i redagowanych przez księdza Stojałowskiego. Ś. p. Djonizy Węglowski próbował także sił swoich w poezji, mianowicie między innemi napisał dość duży wiersz: „Do Polek“, i „Testament Pana Dyzmy“, w których oprócz patrjotycznej tendencji, nic więcej niema. Zmarły posiadał dobrze kilku języków i był gruntownie wykształcony — umysł miał podniosły i serce uczciwe, ale troski codziennego życia i tęsknota, która po śmierci żony, dzielącej z nim we Włoszech wygnanie, wzmagała się jeszcze bardziej, przygniatało go co raz silniej do ziemi, w której też znalazł spoczynek..

---

† Śp. Paulina Rivoli, niegdyś primadonna opery warszawskiej, zmarła w Warszawie w wieku lat 56. Koleżanka Rywackiej, Dobrskiego, Millera, Troszla, nieboszczka miała prześliczny głos sopranowy, usilną pracą wyrobiony znakomicie. Ulubienicą publiczno-

ści stała się mianowicie po wystąpieniu w „Halce“ w r. 1859. Atoli już w r. 1860 choroba gardlana, powstała podobno w skutek nadmiaru pracy, pozbawiła ją głosu i zmusiła do ustąpienia ze sceny, którą ukochała całą duszą. Otrzymawszy po 18 latach służby na deskach teatralnych 500 rs. emerytury, śp. Paulina żyła odtąd w ciszy i zapomnieniu. Dopiero wieść o jej ciężkiej chorobie przypomniała ją Warszawie, a w sferach teatralnych powstała myśl urządzenia koncertu na jej dochód. Śmierć atoli uprzedziła te dobre intencje. Cześć pamięci i spokój duszy znakomitej artystki polskiej!...

† Jan Kanty Steczkowski, doktor filozofji, wysłużony profesor matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim umarł d. 16. bm. w Krakowie. Zmarły urodził sie dnia 2. października 1800 r. w Liszkach pod Krakowem, a w r. 1826 rozpoczął służbę w obserwatorjum astronomicznem, profesorem uniwersytetu zaś został w roku 1842, uzyskawszy wpierw (roku 1828) stopień doktora filozofji. W ciągu swego zawodu nauczycielskiego wydał kilka rozpraw i dzieł naukowych z zakresu astronomji i matematyki.

† Edward Ksawery hr. Fredro, właściciel dóbr, syn hr. Edwarda, młodszego brata autora *Zemsty*, umarł we Lwowie w 52 roku życia. Hr. Fredro obdarzony niepospolitemi towarzyskiemi zaletami, należał do najwybitniejszych i najbardziej znanych osobistości świata lwowskiego. Po za życiem salonowem brał czynny i znaczący udział w rozwoju ekonomicznych spraw krajowych.

Wystawa pomologiczna w Kołomyi, która się odbyła na początku września, jak o tem już donosiliśmy, uważana być może, jako jedna z najlepszych. Przeważnie zajmował się jej urządzeniem profesor uniwersytetu lwowskiego Dr. Ciesielski. Wystawców było przeszło 230.

Następujący wystawcy zwrócili na siebie uwagę znawców i pozyskali nagrody, lub zaszczytne odznaczenia:

Pani Szymanowska ze Spasowa przedstawiła okazy najprzedniejszych jabłek, gruszek, oraz winogron, przytem różnego rodzaju napitki: maliniaki, agrestnik, wino własnego wyrobu i ocet. — Emilja hr. Łosiowa przeszło 20 gatunków jabłek i gruszek. — Rozwadowska z Babienic, przeszło 60 gatunków jabłek i gruszek. — Książe Wł. Sapieha jabłek i gruszek kilkanaście gatunków z Oleszyc. — Z dóbr hr. Potockiego z Łańcuta masa jabłek i gruszek olbrzymiej wielkości i przedniego gatunku. — Słoński z Rożniatowa 22 gatunków jabłek i gruszek. — Hr. Wiktor Baworowski z Myszkowiec jabłka i gruszki. — Br. Zaleski ze Zaleszczyk jabłka i gruszki. — Nadto wymienić należy, za odznaczające się okazy: Hr. Starzeńska z Delatyna, Maciej Szarek z pod Wieliczki, Jan Szlezinger z Kałusza, Schmid ze Stanisławowa, Józef Nosek z pod Wieliczki.

Hr. Stanisławowa Potocka z Rymanowa, w Galicji, przychodząc zacnym czynem w pomoc projektowi kolonji letnich dla niezamożnych dzieci, oświadczyła się z gotowością przyjęcia u siebie na wsi według jednych 50, według drugich 100 dzieci na czas przyszłych wakacyj, zapewniając im na cały ten czas zupełne utrzymanie, oraz opłatę jazdy kolejami galicyjskiemi.

Na wystawie przemysłowej w Frankfurcie n. M. oprócz srebrnego medalu, udzielonego, nadesłanemu z wystawy ogrodniczej warszawskiej wyborowi owoców, otrzymał majster warszawski p. Stanisław Blechschmidt (syn) wielki medal złoty za obuwie damskie.

Od czcigodnego ks. opata Nowakowskiego otrzymaliśmy pismo następujące: „W numerze 230 *Gaz. Narod.* poruszono na nowo myśl dawniej rzuconą, by z powodu zbliżającej się dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla naszego Jana III. nabyć na własność narodową zamek w Olesku i oddać go straży zasłużonych ojczyznie weteranów. Również podjąłem i ja myśl uwiecznienia tego wiekopomnego zdarzenia i w mieście Żółkwi.

Żółkiew, owa ulubiona siedziba Jana III., w której się wychował, w której jak sam w pamiętniku swoim wspomina, przy grobie pradziada uczył się abecadła wojennego; Żółkiew w której Jan III. jako król co roku miesiącami przesiadywał i sprawy państwa załatwiał, — Żółkiew, w której murach ambasadorowie Anglji, Francji, i Wenecji stałe mieli mieszkania, a rzeczpospolita wenecka nawet własny z herbem lwa dotąd istniejący posiadała pałac, — Żółkiew, do której w sierpniu 1683 przybyli poseł cesarski hrabia Wilczek i nuncjusz apostolski Palavicini, i króla o pomoc i ratunek dla Wiednia i chrześciaństwa upraszali, — Żółkiew, do której zaproszony ówczesny arcybiskup lwowski Konstanty Lipski, umyślnie zjechał i w kościele żółkiewskim na uproszenie zwycięztwa dla oręża polskiego nabożeństwo uroczyste odprawił, i króla z wojskiem na odsiecz Wiednia idącego uroczyście błogosławił, o czem świadczy napis na portrecie jego w Obroszynie się znajdującym umieszczony; — ta Żółkiew nie posiada żadnego pomnika, któryby w długie wieki przypominał światu naszego króla-bohatera i jego dla chrześcijaństwa i Austrji tak wielkie położone zasługi. — Coraz więcej zacierają się owe tak mnogie miejscowo o królu Janie podania; zamek, owa wspaniała króla siedziba, wkrótce całkowitej ulegnie zagładzie — jeden tylko kościół wspaniale i okazale dziś wyglądający, przez zawieszone obrazy bitew Jana III. przypominać będzie do czasu i króla tego i dawną świetność naszą. Pamiątka ta jednak nietrwała, płótna zbutwiałe nie rokują długiej przyszłości, a gdy one kiedyś zniknął, zniknie i pamięć o królu Janie III.

Myśl moja sięga dalej, aniżeli nabycie Oleska na własność narodową. Dług wdzięczności dla króla Jana III. cięży na całem państwie austrjackiem, całe też państwo sposobem przystępnym do uwiecznienia pamięci Jana III. w Żółkwi przyczynić się powinno. Poruszyłem już w wysokich sferach rządowych myśl nabycia na własność całego zamku żółkiewskiego, uratowania go od zupełnej zagłady i przeistoczenia na gimnazjum pod imieniem Jana III. — tudzież wystawienia odpowiedniego zasługom tego króla bronzowego pomnika na rynku żółkiewskim, któryby w długie wieki przypominał potomnym sławę Jana III. Fundusz na to potrzebny dał by się tylko zebrać drogą loterji pieniężnej, a lubo ustawa państwowa podobne loterje tylko na cele ściśle dobroczynne przeznaczać dozwala, nie tracę nadziei, że i cesarz skłoni się do tej myśli mojej, i wysoka Rada państwa uzna w tem cel dobroczynny, w pozyskaniu budowli dla zakładu wychowawczego i dla uczczenia imienia Jana III. w Żółkwi na wieczne czasy — i tej loterji tamy kłaść nie będzie, której przeprowadzenia z całą gorliwością i energją najchętniej się poświęcę.

O umieszczenie tej odezwy, we wszystkich polskich, jak i niemieckich dziennikach uprzejmie upraszam. — Żółkiew, 9. października 1881.

Ksiądz *Józef Nowakowski*.

Z krakowskiego świata muzycznego.

W ostatniej mej korespodencji złożyłem sprawozdanie aż z 4 koncertów; dziś znów mam obowiązek podzielenia się z wrażeniami i uwagami z dwóch biesiad muzycznych.

W poniedziałek dnia 10. października dany był w teatrze drugi i ostatni koncert p. L. Miranda, o którym to śpiewaku opery, już w poprzednim numerze „Dziennika dla Wszystkich“ pisaliśmy. Rozpoczął się koncert ten duetem z „Pawła i Virginji“ Magnusa i Vieuxtamps'a odegrany poprawnie przez pp. Planela i Mathe'go. Zamiast zapowiedzianego Cavatine z „Żydówki“ odśpiewał p. Miranda arję Sarastra: „O Isis“ Mozarta i Romans Denza. Dobry ten śpiewak operowy wywołał oklaski odśpiewaniem arji Parnela z Hugenotów. Na liczne wywoływania odwdzięczając się odśpiewał jeszcze ten artysta serenadę z Fausta i „Pieśń Autolika“ z Baśni zimowej Szekspira (akt IV. scena 2) tutejszego kompozytora Galla, do której tekst francuzki napisał p. Mien.

— P. Mathé (pianista) wcale nas nie zachwycił. Mógł sobie zresztą siedzieć spokojnie w Ameryce; my tu w Polsce mamy o wiele lepszych pianistów...

Zakończono koncert ten z „Ave Maria“ Gounoda zamiast zawartego w programie: „Sancta Maria“ Faurego.

— W środę dnia 12. października b. r. urządziło krak. Towarzystwo muzyczne w sali redutowej drugi wieczór muzykalny dla swych członków z współdziałem pianisty p. Aleks. Michałowskiego.

Pierwszym numerem programu był kwartet fortepianowy Noskowskiego, którego partję fortepianową grał p. Michałowski. Kwartet ten napisany nadzwyczaj interesująco. Odegrany został w całości t. j. Allegro, Andante, Moderato i Finale przez pp. Michałowskiego, Singera, Patzkego i Sandoza. P. Michałowski, którego gry tym razem szczegółowo opisywać nie będziemy, wykonał prócz tego Nokturn (fis-moll) Aszwpina, a zamiast zapowiedzianej Tarenteli Rubinsteina, przepyszny polonez As-dur Szopena.

P. Michałowski tak oczarował grą swą publiczność, iż domagała się powtórzenia utworu, za co wywdzięczając się, zagrał dodatkowo p. *M. Campanelę Liszta* i milutki Mazurek (A-dur)

Żeleńskiego, a nie jak niektóre dzienniki we Lwowie i Krakowie doniosły swoje kompozycje, lub inne mazurki Szopena.

Nowością, która się bardzo podobała były chóry szwedzkie, a mianowicie: Griega: „Han Ole“ i „Torö liti“ z solem na baryton, Wennerberga „Kuny Karl“ i Hallstro'ma „Dryckevisa“. Sola prowadził p. Niedzielski, a pierwszymi dwoma chórami dyrygował p. Żeleński. Znawcy i lubownicy muzyki komnatowej zachwycali się „Warjacjami“ Żeleńskiego. Pomiędzy 2, a 3 numerem programu, deklamowała pani Żelazowska, artystka dramatyczna.

Zapowiedzianych na ten sezon koncertów jest bardzo wiele i to pierwszych gwiazd muzycznych jakoto: Joachima, Saint-Seansa, Bülowa, młodziutkiego 14letn. skrzypka Maurycego Dengremont'a, pani Ławrowskiej, Bürgera i wielu innych, z których to koncertów sprawozdanie nadeślę w swoim czasie.

Maurycy Sieber.

Plotki i nieplotki.

* Zegarek i serce. Jedna z gazet niemieckich podaje następujące obliczenie: Zwykły zegarek cyka 17.160 razy na godzinę, czyli 411.840 razy na dobę, a 150,424.560 ra rok. Przy starannem utrzymaniu zegarek może iść przez lat sto, — a więc cykałby 10,042,456.00 razy w ciągu tego czasu. Zegarek zrobiony jest z twardego metalu, — istnieje przecież inna machina, z daleko delikatniejszego materjału, która na godzinę uderza 5.000 razy, na dzień 120.000, a na rok 43,830.000 razy. Czasem trwać może przez cały wiek, a wtedy ogólna liczba jej uderzeń dochodzi do 43,830,000.000. Możnaby sądzić, że ponieważ ta machina jest delikatną, przeto musi o wiele prędzej psuć się, niż pierwsza; wniosek taki jednak nie byłby prawdziwy. Machiną tą jest serce ludzkie.

* Ksiądz pleban zapytał chłopa, który swoje dziecko chciał dać ochrzcić, jakieby mu imię dać zamyślał? — „Tego ja nie wiem“ — odpowiedział prostaczek. — „No to mu dajcie swoje imię“ — rzekł ksiądz. „Niechże i tak będzie — odrzekł chłopek — „przecież ja sobie pewnie i bez imienia w świecie dam radę“.

* Z Wiednia piszą: Osoby, które niegdyś odwiedzały w Paryżu hrabiego Beusta, przypominają sobie pewien salon w pałacu poselskim na pierwszem piętrze, zawierający szczególnego rodzaju zbiór obrazów. Hrabia Beust lubił zawsze to wszystko, co w sposób szlachetny uprzyjemnia życie i niktby się nie zdziwił, gdyby znalazł u niego galerję sławnych starych malarzy, których zna on tak gruntownie, że nie jednego profesora mógłby wiele nauczyć, albo też galerję malarzy współczesnych, w gronie ktorych chętnie przebywa i liczy tak serdecznych przyjaciół, jakich nie znalazł nigdy w swoim zawodzie politycznym. A jednak galerja hrabiego Beusta ma zgoła odmienny widok. Zawiera ona kilkaset egzemplarzy, będących poprostu wycinkami z pism humorystycznych, węgierskich, lub niemiechich, przedstawiającemi ministra w czasach jego świetności. Są tam więc obrazy pochlebne, lecz są i takie, które mu wcale, a wcale nie schlebiają; u hrabia Beust siedzi na koniu, owdzie stoi, — raz ma na sobie mundur tajnego radcy, to znowu występuje, jako madziar w butach z ostrogami. Wszystkie ściany salonu pokryte są niezliczoną ilością tych wizerunków. a na każdym figuruje hrabia Beust, w takiej postaci, jaką mu nadał w pewnej chwili dowcip i humor.

* W Pretorji, stolicy republiki Transwaalskiej, odbył się d. 3. sierpnia szczególniejszy obchód. Jak donosi „Fransv. Argus“, zamieszkali w owem mieście anglicy postanowili byli „symbol wielkości swojej ojczyzny“ złożyć w ziemi, na znak, że potęga Anglji w świecie po klęsce doznanej od Boerów już się skończyła. Pogrzeb sztandaru zapowiedziano na dzień podpisania układu pomiędzy W. Brytanją, a republiką Boerów. Na karawanie udrapowanym kirem i ciągnionym podobnież udrapowanymi końmi, urządzono rodzaj estrady, a na niej postawiono trumnę, na której wieku znajdował się następujący napis: „Pamięci flagi brytańskiej w krainie Transwaalskiej, która d. 2. sierpnia r. 1881 w piątym roku swego żywota znikła z tej ziemi. W tej to trumnie złożono flagę i w najgłębszem milczeniu odwieziono w pole. Za karawanem postępowało z odkrytą głową około 350 anglików, oraz równa prawie liczba murzynów, a wśród nich kilku kacyków kafrów. Nad grobem jeden z obecnych miał mowę, w której podniósł pięciowiekową sławę flagi, która ma być pogrzebaną, zhańbiona i śmiertelnie zraniona układem z dnia 2 sierpnia. Po złożeniu flagi w grobie, ustawiono nad nim kamień pamiątkowy z takim samym napisem jak na trumnie.

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Twarz już oblana była szkarłatnym rumieńcem, oczy błyszczały dziko, trwożliwie. Pani Ciślińska, blada, spłakana, siadała w kątku pokoju, nieruchoma. Boleść przeistoczyła jej ruchliwość w martwotę ociężałą. Czasami odchodziła od przytomności umysłu.

Zenia nie przychodziła do chorej wcale, zabroniono jej tego, ze względu na zaraźliwość choroby, czemu ona poddała się z właściwą sobie apatją serca.

Ludwika dzień i noc siedząc przy łóżku, drzemała tylko w fotelu, nie kładąc się do łóżka, a wszystkie polecenia lekarza spełniała z akuratnością drobiazgową. Stan nie pogarszał się jednakże, co lekarza niezmiernie cieszyło, a wkrótce, upewniał matkę słowem honoru, że niebezpieczeństwo minęło, a zupełne wyleczenie obiecywał na wsi, na świeżem powietrzu i na mleku krowiem.

Pani Ciślińska kłopotała się tem tylko, że podróż do Zbyszyna spełzła na niczem, Izabela proponowała, aby jechano bez niej.

— Zostanę z Ludwiką — mówiła.

Lekarz zapewnił, że można odjechać bez obawy, bo najpierw, choroba już pokonaną została zupełnie, a powtóre, pielęgnująca, jest tak roztropną osobą, że można jej zaufać.

Pani Ciślińska po krótkiem wahaniu zgodziła się na propozycję Izy i listownie porozumiała się z mężem, w którym dniu, małżonkowie zjechać się mieli, na jednej ze stacji kolei żelaznej.

W dzień wyjazdu, pożałowała tego, że dała się nakłonić, tak jej przykro zrobiło się zostawiając córkę w łóżku.

Tegoż dnia Iza podniosła się, przeszła na kanapkę stojącą pod oknem. Czuła się niezmiernie słabą, nogi jej chwiały się, jak pod maleńkiem dzieckiem.

Lepiej tu jednak było, w łóżku, za firanką ciasno, a z okna, mogła ujrzeć skrawek błękitu i biegnące po nim chmurki ze złoconymi brzegami.

Człowiek chory, lub wycieńczony chorobą, staje się znów dzieckiem, myśli krążą w ciaśniejszem kółku, uczucia wątleją. Obrazy przeszłości płowieją w pamięci.

Ludwika posadziwszy chorą wygodnie, otuliwszy jej nóżki ciepłą kołdrą, siadła obok na małym stołeczku.

Z cicha, z wolna opowiadała szczegóły o swej rodzinie.

Musimy myśleć o ślubie Albertyny, narzeczony nagli.

— Czy kocha ją bardzo?

— O tak, dobry człowiek, poczciwy, cierpliwy.

— A z Halinką, co się dzieje?

— Chodzi na pensję, uczy się pilnie.

— A Jaś?

— Jaś wyrósł już na człowieka.

— Przepraszam, cóż pan Jan?

— Pracuje bardzo, chodzi na uniwersytet. i w kancelarji adwokata zarabia także.

Iza wpatrzyła się w twarz swej opiekunki, a teraz dopiero spostrzegła, że nosiła ślady choroby, czy cierpienia moralnego.

Serce jej zabiło współczuciem, wyciągnęła białe rączki, objęła szyję przyjaciółki, przyciskając jej głowę do swej piersi.

Biedna, biedna — szeptała — ty cierpisz mocno, a nie skarżysz się, na los, który po macoszemu obszedł się z tobą. Wszystkiego ci poskąpił, wszystkiego odmówił.

— Powiedz, czy chora jesteś?

— Czuję się znużoną mocno.

— O Boże! chora jesteś, a zamiast myśleć o sobie, domęczasz się pielęgnując mię w chorobie. Ludwiko, nigdy ci tego nie zapomnę, nigdy.

— Słuchaj — mówiła dalej — obsypując pieszczotami towarzyszkę, słuchaj, powiedz mi, czy zaznałaś kiedykolwiek uczucia szczęścia? Czy miałaś w życiu, chwile, choćby krótkie, upojenia radością?

— Nie, nigdy — odparła zapytana — nigdy, chyba w dziecięctwie. Skoro myśl zaczęła dojrzewać, troska o chleb powszedni, o jutro, odebrała swobodę, zatruła radość wszelką.

— A, smutne takie życie!

Ludwika uśmiechnęła się słodko.

— O tyle mniej smutne, niżby z pozoru zdawać się mogło, że nie pojmowałam własnej krzywdy, nie miałam czasu myśleć o swej własnej osobie.

— Były wprawdzie chwile, o tak, były takie chwile, że patrząc na ludzi szczęśliwych, rozpromienionych radością, pyszniących się z własnej wielkości, uczuwałam żal niepokonany do losu, albo opatrzności, ale to trwało krótko, wnet jakaś troska obecna, chwytała myśl w kleszcze, trzeba było radzić, a pomyślny skutek usiłowań przynosił pociechę... A zresztą z góry przyświecała nadzieja... to ożywcze słońce istoty naszej moralnej, bez której wyżyć niepodobna.

— Nadzieja, i czegoś spodziewałaś się przecie? panno Ludwiko — zagadnęła Iza z goryczą.

— Czego? Dziwne pytanie! Alboż wiedziałam czego się spodziewać? prawda. Uczucie to było nieokreślone, pragnienie nie ujęte w kształt żaden... Miałam nadzieję, że kiedyś będzie lepiej... weselej na świecie.

— A gdy nadzieja ciągle zwodzi... czy nie utraciłaś wiary w tę zwodnicę?

— Zmuszasz mię panno Izabelo, do zajrzenia w głąb własną — powiedziała Ludwika — a doprawdy, znośność mego życia polega na tem właśnie, że nie miałam czasu, zajmować się własnemi sprawami. Zawsze znajdowałam cel jakiś dla ukochanych moich, którego pragnęłam osiągnąć Oto treść mego żywota. Kochałam i miłość wypełniała mi serce aż po brzegi, urozmaiciła, zbogaciła życie moje. A więc szczęśliwsza jesteś odemnie, zazdroszczę ci panno Ludwiko tego skarbu, którego zdobyć nie umiałam. Kochałam, bardzo kochałam, lecz ta miłość stała się źródłem nieopisanych boleści i mąk duchowych. Kochałam, a interesa ukochanych okazały się tak sprzeczne, iż chcąc zadowolić jednych, musiałam zabijać drugich.. Czy to nie straszne!

Iza zapłonęła, głos jej drżał, Ludwika wylękła się, aby to wzruszenie nie wywołało złych skutków dla zdrowia.

— Nie trzeba teraz myśleć o tem — szeptała — nie trzeba unosić się, bo to szkodzić może.

— Nie myśleć! Panno Ludwiko, nie myśleć... Chyba wydrzeć mózg z czaszki!... Ta myśl odebrała mi zdrowie, ta myśl wtrąciła mię w chorobę... Opiekunka była mocno zakłopotaną.

— Nie przeczę — mówiła — że kochając ludzi i oddając się ich interesom, ściągamy także tysiączne kłopoty i cierpienia sobie, ale, czyż doznane przez nich szczęście nie nagrodzi tego hojnie?

— Doświadczyłam sama czegoś podobnego nieraz. Chciała zwrócić przedmiot rozmowy do siebie, do własnych dziejów, lecz Iza nie słuchała już, myśl jej pobiegła w innym kierunku.

— To okropne — szepnęła — że ja nie mogę nikogo uszczęśliwić!... że dręcząc siebie, udręczam także drugich, choć doprawdy umiałabym żyć szczęściem cudzem. Życie jest okropne, nader trudne!...

Ludwika pomyślała, że nie mogąc uszczęśliwić dwóch stron, trzeba poświęcić jednę dla drugiej, lecz nie chciała wypowiedzieć tego głośno, bojąc się okazać stronną.

Po pewnej chwili milczenia odezwała, się znowu:

— Tak, życie nam daje łamigłówki trudne do rozwiązania, czy nie myślałaś o tem, panno Ludwiko? Kochasz rodzeństwo a czy nie zrażają cię do ukochanych chropowatości charakterów? Czy nie powiesz sobie czasem, wartoż poświęcać się dla tych ludzi, którzy są tak mali i którzy nie potrafią ocenić, ani zmierzyć doniosłości poświęcenia naszego?

— Umiem kochać, a samo ukochanie jest w sobie nagrodą...

Iza podniosła się, twarz jej rozpromienił blask jakiś nieokreślony...

— A, rozumiem cię teraz — wyrzekła — oparła główkę na dłoni i zamyśliła się.

Teraz dopiero oceniła wartość skarbu swojego, kochała, a ta miłość miała być w sobie nagrodą; chwile szczęścia, których ona była sprawczynią, czyż nie opłacała hojnie wszystkich udręczeń. Życie jest trudne, nieznośne dla tego tylko, kto kochać nie umie. Ludwice los wszystkich ziemskich pociech odmówił, ale zostawiając jej dar ukochania, ozłocił step pustynny życia, świetnemi barwy, i uchronił od zwątpienia i zniechęceń.

Znużona oparła główkę o poduszki, myśli krążyły coraz wolniej, coraz mętniej, członkami zawładnęła ociężałość, turkot uliczny przycichał zwolna, jeszcze samowiedza nie odstąpiła, jeszcze Iza pojmowała się jako Iza, obok miłej przyjaciółki.

A potem sen odebrał wiedzę całkowicie.

Ocknęła się, zmrok już zasłaniał dalsze przedmioty, jakieś orzeźwienie pokrzepiło członki.

Iza podniosła się, spojrzała w około, Ludwiki nie było w pokoju; tylko do uszu dochodził lekki szmer z sąsiedniego salonu. Wstała, nogi chwiały się, lecz przyszła ochota przejścia wzdłuż sypialni; szło nie źle. Drzwi były otwarte, ciężka portjera zasłaniała przecież widok do pokoju, z którego dobiegał szept jakiś.

Ciekawość obudziła się; zbliżywszy się do drzwi, uniosła firankę i wpatrzyła się w obraz barwy szarawej.

Na tle przeciwległego okna, w oświeceniu bladawem lamp podwórzowych rysowały się dwie postacie: mężczyzny i kobiety.

Więcej odgadła, niż poznała Adolfa i Ludwikę.

— Idź już, idź już, dobiegły słowa do jej uszu, nie chciałabym za nic w świecie, aby ona wiedziała, że tu przychodzisz.

— Jeśli mnie kochasz odejdź.

— Nie byłbym przychodził tak daleko, gdybyś była zeszła, jak zwykle na dół.

— Nie chciałam budzić usypiającej.

— Więc nie łaj mię i bądź zdrowa... a jak trudno odejść — dodał po chwili — pochylił się, dotknął ustami jej czoła i posunął się zwolna, pochylony naprzód ku drzwiom od sieni.

Iza wsunęła się w głąb niedostrzeżona, padła na kanapkę mocno wzruszona; w tej chwili zrozumiała, jak go mocno kocha...

Ile potrzeba jej było siły nad sobą, aby powstrzymać pierwsze uczucie, które kazało pobiedz za nim, zatrzymać i powiedzieć: „kocham cię i nic na świecie rozdzielić nas nie zdoła“! Zakrywszy twarz dłońmi, przywołała sobie na pamięć postać ukochaną. „Nie, nie — mówiła w duszy — ja cię nie zdradzę, póki ty nie zapomnisz, nie pokochasz, nie zaślubisz drugiej, nie pójdę za mąż, zostanę ci wierną...

Ludwika wsunęła się z cicha.

— Już pani nie śpisz? — spytała.

— Zbudziłam się przed chwilą.

Siostra Adolfa stanęła naprzeciw kanapki, światło zielonawe przyćmionej lampy, uwydatniło jeszcze zmianę rysów i mizerność cery sieroty...

— Ty gorzej wyglądasz odemnie, panno Ludwiko — zawołała Izabela spojrzawszy na nią — jesteś chora...

Dziewczyna przycisnęła piersi ręką.

— Nic mi nie jest — odpowiedziała — tylko piersi mię bolą i jestem znużoną.

— Sama chorą jesteś, a męczyłaś się moją chorobą. O panno Ludwiko, to za wielka ofiara z twej strony; chorzy, stajemy się samolubni, nie zwracałam uwagi na panią... przyjmowałam twe usługi, a ty się zabijałaś dla mnie — mówiła Iza obsypując pieszczotami swą opiekunkę.

— Już od dość dawna — odparła Ludwika — jestem do niczego, radziłam się lekarza, a wie pani, co mi powiedział: „maszyna się zużyła, wszystkie organy są zdrowe, i wszystkie w stanie wyniszczenia“.

— A jakie leki, jakie środki przepisał? mów, mów.

— Trochę spokoju, trochę zadowolenia...

— I nic więcej? O Boże! zkąd wziąść spokoju i zadowolenia — za pieniądze nikt tego nie kupi.

Na trzeci dzień po wyjeździe pani Cislińska z Zenią wróciły. Po zakłopotaniu jakiemś dziwnem matki, Iza odgadła, że ojciec musiał jej powiedzieć o miłości dla Adolfa, która była dla niej dotąd tajemnicą nieprzeczuwaną nawet. Jakoż wkrótce przyszło do otwartych wyjaśnień, a Izabela wyspowiadała całą prawdę, ze łzami, gorącemi słowy.

— Myślę, że ojciec da się ubłagać — dodała na końcu.

— Jakto? — przerwała przerażona matka — chciałabyś żądać tego od ojca? Iziu, najdroższe dziecko, to niepodobna, zapomnij o nim... Przyrzekłam ojcu, że ci to z głowy wybiję...

— I dlaczego to? — zagadnęła Iza blednąc — czy Adolf jest złym? Czy popełnił jaki występek?

— Nie, nie, wiesz przecie, że jest dobrym, poczciwym, jak wszyscy Dąbrowscy.

— Więc dlaczegoż mam o nim zapomnieć?

— Ależ to niestosowna partja dla ciebie...

— I ty mamo tak mówisz? Wczemże leży ta niestosowność? Czy nie jest mi równy wychowaniem, wykształceniem?...

— Dziwna jesteś! — ofuknęła matka — jakżeż potrafię ci to określić? Dosyć, że ojciec znajduje, że to niestósowne dla ciebie małżeństwo.

Iza zniecierpliwiła się.

— Wielu znajdowało — powiedziała — że ty, mamo, byłaś nieodpowiednią partją dla ojca.

Pani Cislińska roześmiała się.

*

— Dano mi to uczuć niejednokrotnie i stara Kotulicka, dziś tak czuła, kiedyś krzywiła się, gdy jej synowa okazywała mi trochę przyjaźni. Zapamiętałam to, ale urazy zachować nie umiem, choć niejednokrotnie napłakałam się na nie.

— A widzi mama!

— A jednak — mówiła dalej matka — miałam majątek, większy, niż wasz ojciec, a cóż mówić o Adolfie, który nie ma, ani grosza. Nie, moje dziecko, zgotowałabyś sobie wiele przykrości...

— Więc tam nie pójdziemy z Adolfem, gdzie na nas krzywić się będą...

— N i e p ó j d z i e m y... na nas... nie mów tak proszę cię.

— Więc mama chce koniecznie, wybić mi z głowy Adolfa — zawołała Iza całując jej ręce z czułością.

— Ja pragnę twego szczęścia.

— Pragniesz mego szczęścia, a chcesz wytrącić mi je z dłoni, rozbić w okruchy...

— Egzaltowaną, romansową jesteś, ojciec miał słuszność — wyrzekła matka i spojrzawszy w błagające oczy córki, zamilkła.

Macierzyńskie serce zmiękło, argumentów zabrakło, nie miała odwagi do dalszego spełniania, przyrzeczonej mężowi perswazji.

Zenia weszła teraz i zaczęła opowiadać o Zbyszynie, jak jej podobało się tam wszystko, i pałac, i ogród prześliczny, jak ją kocha poczciwa babcia, ile komplementów słyszała z ust pana Artura, jaki to miły, jaki dobry człowiek.

— Mówiliśmy trochę o interesach — odezwała się matka — pokazuje się, że Karol nie jest wcale bogatym, Zbyszyn piękną jest siedzibą, ale obdłużony.

— A jednak Karol jest dobrą partją — wyrzekła Iza z goryczą.

Zenia spojrzała na nią wielkiemi oczyma, nie rozumiejąc o co chodzi.

(C. d. n.)

TEATR.

Kawaler z fiołkami, 5 aktowa komedja Mozera przetłomaczona z niemieckiego przedstawiona w tym czasie na lwowskiej scenie, choć nie znudziła widzów, nie znalazła jednak powodzenia wśród naszej publiczności. Komedja ta posiada w sobie wszystkie niedostatki niemieckiej komedji, a mianowicie: błahość i powszedniość treści, zupełny brak intrygi, lub co gorsza, silenie się na nią i charakterystykę postaci szablonową i wcale nieoryginalną. Komedję „K a w a l e r z f i o ł k a m i“ ratuje tylko kilka komicznych sytuacyj i nie należące właściwie do komedji, bo zupełnie epizodyczne sceny, w których z natury narysowani są rekruci, kapral i ich mustra. Bez najmniejszego też sensu postąpili sobie tłomacze polonizując nazwiska w komedji i niby ją tym sposobem lokalizując — sztuka ta bowiem, pod żadnym względem w ramy naszego życia oprawić się nie da.

Interes całej sztuki i jej komizm obracał się około owego kapitana z fiołkami, którego grał z wielkim humorem p. Lubicz, a kolegę jego wprawdzie nie kapitana, ale kolegę w m i ł o ś c i, odegrał p. Kwieciński z tym komizmem sympatycznym kochanka, w którym mu rzadko kto dorównać może. Piękną, a jeszcze piękniej ubierającą się Zofją, z której autor chciał zrobić jakąś salonową gwiazdę, a w rzeczywistości nic nie zrobił, była pani Parżnicka. Dość dużą i wcale nie łatwą rolę kochającej panienki, której imię wypadło nam w tej chwili z pamięci, grała w tej sztuce p. Wisłobocka, dawniejsza Helon. Początkująca ta artystka złożyła dowody istotnego talentu w odegraniu powyższej roli — wymowę ma czystą, odczuła widocznie charakter postaci, którą przedstawiała, posiada wdzięk młodości i świeżości, a umie go już zużytkować w scenach, gdzie tego potrzeba, jednem słowem z panny W. może być dobra, a nawet bardzo dobra artystka, jeśli zechce uczyć się i korzystać z doświadczenia i rad starszych koleżanek. Inni artyści i artystki występujący w tej komedji nie wiele mieli do robienia — role bowiem — które im się dostały do odegrania nie odznaczały się, ani charakterystyką, ani też żadnymi szczególnymi rysami — jeden tylko kapral, epizodyczny kapral, dał sposobność p. Nowickiemu do zrobienia z niego, do złudzenia, zdjętej z natury postaci. Należy także podnieść pełną wdzięku grę panny Ruszkowskiej w roli pokojówki. W komedji tej brali jeszcze udział: p. Aszpergerowa, pp. Zboiński, Ruszkowski, Dębicki, Walewski, Wysocki i inni.

Koncert. Dnia 22. października wystąpiła pani A. Kamińska na estradę Towarzystwa muzycznego z koncertem, który zgromadził liczną i doborową publiczność. Pani Kamińska posiada głos bardzo przyjemny, deklamację dobrą, a co najważniejsze, metodę doskonałą. Przy takich warunkach koncert pani Kamińskiej wypadł bardzo dobrze. Po każdym numerze przywoływano artystkę kilkakrotnie głośnemi oklaskami, na które w zupełności pani Kamińska zasłużyła. Najświetniej jednak wypadła arja z opery „Faust“, w której było wiele ciepła i zapału. Program był ułożony umiejętnie, składający się z numerów, znanych w świecie muzycznych mistrzów.

Bolesławicz.

Potoczne wiadomości teatralne.

Ze Szwecji donoszą o przyjęciu jakiego doznała w rodzinnem swem mieście Kriestjanstad, słynna śpiewaczka Krystyna Nilson. Dzienniki miejscowe tak opisują te owacje: Dziś o południu przybyła Krystyna Nilson pociągiem umyślnie dla niej przeznaczonym. Na wszystkich stacjach witały ją tłumy ludu, tutaj zaś na dworcu kolei oczekiwał ją burmistrz na czele starszyzny miejskiej. Ulice, któremi jechała do przygotowanego dla siebie mieszkania, napełnione były publicznością. Ludność ukłonami i okrzykami, okazywała jej nadzwyczajną swoją radość. Na domach powiewały chorągwie. Wieczorem miasto dało wielką ucztę na cześć śpiewaczki...

— Z Wiednia ajencja teatralna i koncertowa p. Ignacego Kugla, donosi nam, że do Lwowa przybędzie p. Ławrowska z p. Bürger i d. 12. i 15. listopada dadzą koncerta w naszem mieście. Jednocześnie taż ajencja nadesła nam wyjątki z różnych pism polskich, niemieckich i francuskich, które korzystnie świadczą o talentach tych artystów.

— Donoszą nam z Warszawy, że pani Zimajer, ma zamiar przenieść się na scenę lwowską.

— Na pewno donieść możemy, że w listopadzie Sara Bernardt przybędzie do Lwowa i wystąpi dwa razy. Sławna artystka przybędzie z Wiednia.

WSPOMIENIA

KALIKSTA barona HOROCHA

kapitana kwatermistrzowstwa byłego Wojska Polskiego w roku 1831.

(Portret autora w numerze 27 „Dziennika dla Wszystkich“).

(Ciąg dalszy).

Wracamy do domu z postanowieniem, ażeby, jako dawni wojskowi stawić się w szeregach, jak najprędzej. Nazajutrz rano, jadę do sąsiada mego Bogusława Horodyńskiego, i z nim razem jedziemy do księcia Jerzego Lubomirskiego do Charzewic, gdzie jego brat 20 letni Adam także mieszkał. Książe Jerzy Lubomirski bardzo rozsądny człowiek, i kochający swoj kraj obywatel, odezwał się do brata w te słowa: „Adamie, masz majątek w Królestwie, jesteś tamtejszym obywatelem, powinieneś iść do wojska, które się formować będzie“ — i mnie brata swego pod opiekę oddaje.

Umawiamy się, ażeby, jak najprędzej jechać do Królestwa.

W krótce nadeszły do nas odezwy rządu narodowego z Warszawy, wzywające wszystkich zdolnych do noszenia broni, ażeby stawali w szeregach wojska Polskiego.

Mając mundury i dobre konie, wkrótce byłem gotowy do drogi. Dnia 12. grudnia 1830 r. we 30 koni i piętnaście ludzi, między któremi byli starzy żołnierze wojska polskiego, w nocy przez lasy, wraz z Lubomirskim przechodzimy granicę i stajemy na ziemi Królestwa Polskiego.

W pierwszem miasteczku Zaklikowie, wzywam burmistrza, ażeby nam dostawił natychmiast pięciu ludzi do prowadzenia koni.

Burmistrz widząc mnie w mundurze oficera wojska polskiego, wypełnił mój rozkaz, ludzi dostawił i nasz oddział składający się z dwudziestu ludzi i trzydziestu koni ze Zaklikowa ruszył do Zawichosta równo ze dniem.

W parę godzin przybywamy do Zawichosta, burmistrz daje nam ludzi do prowadzenia koni, przybywamy do Opatowa, gdzie był jarmark i wszyscy obywatele z okolicy zebrani.

Radość była nie do opisania, nasz przyjazd z zagranicy zrobił bardzo dobre wrażenie na zgromadzonych w Opatowie.

Dawny wojskowy z czasów Księstwa Warszawskiego Spirydion Rogoziński, we wielkiej księdze, zapisywał młodzież, która

wstępowała do wojska: muzyka miejska z Opatowa grała narodowe tańce.

Burmistrze miast Zaklikowa, Zawichosta i Opatowa, podali każdy z osobna raporta do Warszawy, że dnia 13. grudnia 1830 r. Kalikst Horoch oficer sztabu kwatermistrzostwa wojska polskiego i książe Adam Lubomirski przybyli z Galicji we 300 koni, w celu wstąpienia do szeregów wojska polskiego. Gazety warszawskie powtórzyły tę wiadomość.

Dnia 15. grudnia jadę do Warszawy, witam moich kolegów i wstępuję do wojska w stopniu kapitana. Jenerałowie nasi ciekawi byli wiedzieć, jakie jest usposobienie Austrji, dla naszej sprawy, a wiedząc, że przybywam z Galicji, wypytywali się mnie bardzo. Jenerał Prądzyński, gdym przyszedł do niego po rozkazy, powiada mnie, że koniecznie potrzeba, ażebym był przy jenerale, który komenderuje w województwie sandomirskiem, ażebym blisko granicy austrjackiej będąc, wpływał na młodzież, żeby do powstania przychodziła i donosił o rozporządzeniach rządu austrjackiego w obecnej chwili. Nazajutrz otrzymałem rozkaz udania się do Radomia i zameldowania się jenerałowi Dziekońskiemu, który komenderował wszystkimi oddziałami w województwie sandomierskiem.

Jenerał Dziekoński będąc pułkownikiem trzeciego pułku strzelców konnych, stał w Kutnie; gdzie go poznałem, robiąc mappę Królestwa i bywałem często w jego domu; dziś będąc pod jego komendą bardzo przyjemny miałem z nim stosunek. Przez cały grudzień i styczeń powstanie się organizowało. Szwadrony nowo zaciężne województwa sandomirskiego ściągały się do miast, niedaleko Wisły położonych. Wkrótce strzelcy Juliusza Małachowsktego złożeni z gajowych strzelców prywatnych przyszli na linję bojową: również i strzelcy pułkownika Krzesimowskiego.

W początku lutego roku 1831 moskale zajęli województwo Lubelskie i zajęli prawy brzeg Wisły. Przyszedł rozkaz z głównej kwatery wojska polskiego, ażeby oddziały wojska stojące w województwie Sandomirskiem, na lewym brzegu Wisły niepokoiły moskali stojących na przeciwnym brzegu.

Jenerał Dziekoński daje rozkaz majorowi Juliuszowi Małachowskiemu, ażeby z bataljonem swoim strzelców celnych, i zbataljonem strzelców celnych podpułkownika Krzesimowskiego uderzył na dwa szwadrony moskiewskich strzelców konnych stojących w Puławach.

Również dostaje rozkaz major Jan Wielochórski, ażeby ze swoim szwadronem, i z drugim szwadronem kapitana Boskiego wspierali strzelców, jeżeli będzie potrzeba.

Dzień był pochmurny, śnieg z deszczem padał na sto kroków nie widać było człowieka. Moskale byli zamknięci w stajniach. Małachowski Juliusz pomimo strzałow moskali pierwszy wchodzi przez okno do stajni, za dowódzcą wpadają strzelcy do stajni, i kłując bagnetem strzelających, zmuszają do poddania się. Dwa szwadrony złożyło broń, i dostało się do niewoli.

Mnie dał rozkaz jenerał Dziekoński, ażebym tego samego dnia z oddziałem 40 ludzi, których sobie sam wybiorę, opatrzonych w broń palną, uderzył na moskali stojących w Kaźmierzu, gdzie było dwa plutony tego samego pułku, co stał w Puławach. Dzień był brzydki, śnieg z deszczem padał ogromny z wiatrem, światu nie było widać.

Przyjeżdżamy na prost Kaźmierza do karczmy nie postrzeżeni od moskali.

Dowiadujemy się od ludzi miejscowych, że lód na Wiśle pod Kaźmierzem słaby, na koniach przejechać nie można. Układamy sobie w nocy piechotą przejść Wisłę i uderzyć na moskali.

Ponieważ broń całego naszego oddziału zamokła, kazałem wszystkim iść po kolei do piwnicy i przestrzelić, a potem często przechędożyć.

Oddział, którym dowodziłem, składał się z młodych ludzi wykształconych, powiększej części synów obywateli z Galicji, najlepszym duchem ożywionych, pełnych zapału i poświęcenia dla sprawy naszej, obeznanych z użyciem broni, ale nie będących, ani razu w ogniu. Ażeby skutecznie na moskali uderzyć, potrzeba było dowiedzieć się, gdzie stoją w mieście i jak się w nocy strzegą.

W tym celu z jednym żołnierzem, idę w nocy do Kaźmierza, wchodzę do domu nad samą Wisłą położonego i od mieszczanina dowiaduję się, gdzie stoją moskale i jak się pilnują. Powziąwszy dokładną wiadomość, wracam, jak najprędzej do mego oddziału. Młodzież, która mnie z niecierpliwością wyglądała, na moje wezwanie chwyta za broń, w kilka chwil byli już do boju gotowi. Idziemy do Kaźmierza tą samą drogą, którą ja przeszedłem przez Wisłę.

Noc była bardzo ciemna, wpadamy do miasta, patrol moskiewski zbliża się do nas, wystrzały padłe z naszego oddziału dają znać moskalom, że są napadnięci. Młody oficer moskiewski, z jednym plutonem strzelców konnych, wypada na rynek, formuje się i daje do nas plutonem ognia z karabinków, potem pędzi plutonem ku nam. Oddział mój staje i przypuszcza moskali na kroków 15, od strzałów naszych dobrze wymierzonych pada oficer dowódca plutonu i dziewięciu żółnierzy, reszta ucieka.

Z drugiego plutonu dostaje się do niewoli oficer i pięciu żołnierzy, reszta uciekła.

Radość moich młodych towarzyszy broni była nie do opisania. Wracamy z niewolnikami i zabranemi końmi do Zwolenia, gdzie dywizjon moskiewskich strzelców zabrany w Puławach był gotów do marszu do Radomia.

Z powodu, że to małe zwycięstwo nad moskalami odniesione pod Puławami i Kaźmierzem, bylo jedno z pierwszych w tej wojnie naszej o niepodległość, wiadomość gdy przyszła o niem do Warszawy, sprawiła powszechne zadowolnienie. Gazety warszawskie i niemieckie, opisywały to spotkanie, jako dużo znaczące i wróżące dobre powodzenie oręża naszego na przyszłość w tej wojnie. (C. d. n.

Z lwowskiej wystawy

sztuk pięknych.

Mamy przed sobą obraz większych rozmiarów, przed którym widzimy głęboko zadumanych widzów. — Na obrazie tym przedstawia się nam dramat bolesny i straszny. — Piękna dziewica przykutą żelazną obręczą do muru kościoła, prawie na pół umarła,—przy niej kat odziany purpurą — a w około niej zbiegowisko szydzących i ciekawych. — Jest to „Skazana“ Rossowskiego. Obraz ten nasuwa głębsze myśli, bo przypomina, a raczej przedstawia epizod z owych krwawych epok. — Trudno odejść od niego bez przejęcia się i bez wzruszenia. To też wszyscy prawie przyjęli go bardzo sympatycznie zarzucając artyście małe usterki, które nikną w pośród wielu zalet. My zastanowimy się nad nim ze stanowiska archeologicznego. — Przy kościele Panny Marji w Krakowie, są do dnia dzisiejszego dwie kuny (obręcze żelazne), ale w kuny te zamykano tylko szulerów, pijaków i swarliwe niewiasty. Skazanych na śmierć nigdy. — Tymczasem bohaterka obrazu p. Rossowskiego, przy której kat siedzi, jest skazana, i to jak wnosić można nie za swarliwość, tylko za zbrodnię. — Przy tem kuny wspomnione są przytwierdzone tak nisko, że zamknięty w nie, musiał klęcząco odbyć swą pokutę — a na obrazie widzimy, że „Skazana“ stoi nie klęczy. — Jest to błąd, który w niepewność wprowadza widza.— Drugim błędem jest straż kata. — Nie było tego zwyczaju, aby kat siedział przy skazanym na straży — on przybywał tylko wtedy, skoro już ostatnia godzina wybiła. A godzina dla „Skazanej“ pana Rossowskiego jeszcze nie uderzyła, bo ona stoi pod pręgierzem, a nie na szafocie. Chodziło snać artyście o efekt — chciał jasno tę rzecz przedstawić, lecz, ile zyskał na jednem, o tyle stracił na drugiem. Nie wyjaśnił, lecz owszem zaciemnił i zatarł prawdę historyczną. Kaplica Św. Barbary i kościół Panny Marji, oddane są z drobiazgową akuratnością — kostjumy wierne z ówczesnej epoki i typy niektórych osób — jak np. owej staruszki, co zagląda ciekawie w twarz skazanej — znakomite.

„Zamordowanie Przemysława przez margrabiów Brandeburskich“ Wojciecha Gersona.— Na obrazie tym widzimy Przemysława śpiącego. Odkryte piersi wzniosły się pod silnem westchnieniem — a westchnienie to powstrzymało pewnie zabójcę, czychającego dogodnej chwili, aby utopić nóż w młodzieńczej piersi. Niezgrabna postać brandeburczyka stoi nad Przemysławem — w prawem ręku trzyma sztylet, a lewą podparł się pod brodę. Pozycja zupełnie nie odpowiadająca roli zabójcy. Gdyby nie zbrodnicze narzędzie, niktby nie przypuścił, że to jest zabójca. — Możnaby go raczej wziąść za doktora, który się zastanawia nad układem Przemysława. We drzwiach umieścił artysta grupę brandeburczyków, kneblujących straż. — Całość obrazu—pod względem rysunku i wykończenia,— ślicznie się przedstawia; wszystkie akcesorja znakomicie oddane, ale najważniejszej rzeczy, to jest zgrozy, tu nie ma! — Brandeburczyk zadumany w takiej chwili, gmatwa całą treść, i czyni ją zupełnie niezrozumiałą, bo trudno się zorjentować, dlaczego on duma, skoro przy-

szedł, jako zabójca i skoro widzi swą ofiarę śpiącą i z odkrytą piersią...

Drugi obraz Wojciecha Gersona „Cisza nocna“ jaśnieje bogactwem rysunku i pięknem wykończeniem. — Kobieta owiana muślinem, przez który widnieją artystycznej piękności kształty, oświetlona blaskiem księżyca, wznosi się nad ziemią z wyrazem spokoju i cichej miłości. — W około zaś rozlana harmonja porywa i przemawia do serca. — Patrząc się na ten obraz, odczuwasz mimowoli ową imponującą ciszę nocną.

Zupełnie innego temperamentu kobietę, przedstawił nam Paweł Merwart w swojej „Hiszpance“. Z oczów czarnych, ognistych, tryska życie i namiętność. Na pięknej twarzy igra uśmiech pociągający, a koralowe usta układają się wymownie do wyrazu: „kocham“

Drugi obraz rodzajowy tegoż artysty: „Turystka“ nie ustępuje pierwszemu w pięknem wykończeniu.

Stajemy teraz przed obrazem Kotarbińskiego: „Obraz z życia starożytnego Rzymu“. — Puhary, kwiaty, piękne kobiety... O to akcesorja tego obrazu. Wśród tej hulaszczej wesołości, przebiega uczucie za czemś szlachetniejszem, piękniejszem— uczucie godniejsze człowieka. Tę chwilę właśnie uchwycił artysta i przyznać musimy, że ją uwydatnił z całą prawdą. Kobieta leżąca na środku sali wyciąga rękę z puharem po wino, ale jej twarz zamyślona, daje poznać, że myśli zupełnie o czemś innem. Nie jest to twarz opromieniona wesołością, owszem tęskno i rzewnie. — Otaczający już także zamilkli i także wyrażają przesyt i niesmak.

Pan Wyczółkowski przysłał na wystawę dwa obrazy: „Alinę“ i „Portret“ p. N.“ — Portret, jakkolwiek nie ma żadnych zalet, stoi przecież wyżej pod względem artystycznym od „Aliny“. Tu widzimy takie zaniedbanie, tyle nieznajomości pędzla, taki brak perspektywy, że doprawdy wydziwić się nie możemy, jakim sposobem pan Wyczółkowski mógł wystąpić z nim na wystawę! Co to za jakieś szczególne rośliny i kwiaty wśrod których spoczywa trup Aliny? Botanika ich nie zna...

Portrety Marszałków są już znane naszej publiczności, nie potrzebujemy więc o nich się rozpisywać. Przejdźmy raczej do obrazów Wojciecha Kossaka, które nam przedstawiają: „Manewra pod Sądową Wisznią“ i „Manewra pod Krakowem“. Obydwa obrazy dzielnie nam przypominają życie obozowe. — Wyrysowanie malownicze, powietrze pogodne, każda postać starannie opracowana, dodajmy jeszcze wyborną perspektywę, a będziemy mieli całość, która wabi oko.

O wiele mniej zalet posiada: „Atak dragonów“ Begga. Widzimy tu zbitą masę dragonów bez ugrupowania, cwałem pędzących, przez co owa monotonność nie korzystne wywiera wrażenie.

„Aleja lipowa“ Maleckiego jest bardzo wdzięcznym krajobrazem. Ziemia okryta liściem jesiennym, smutnie jakoś wygląda. — Światło umiejętnie rzucone, oświetla kilka postaci ludzkich; lipy, które tworzą długą aleję, oddane z wielką znajomością perspektywy!

Po raz pierwszy spotykamy się z pracami Marcelego Harasimowicza młodego artysty, który przysłał na wystawę dwa obrazy małych rozmiarów: „Dziewczynka„ i „Chłopiec włoski“ studjum — Dwa te obrazy ładnie rekomendują autora, i dobrą są wróżbą o jego przyszłości artystycznej, jeżeli będzie pracował i... myślał.

Jak widzimy, wystawa tegoroczna nie była bogatą w dzieła sztuki wyższej wartości — Artyści polscy nie spieszą się na nią, widać, że w tem jest wina zarządu wystawy sztuk pięknych, który się o to nie stara, albo też jest zbyt lykceważący. *Bolesławicz.*

Kronika zagraniczna.

† Książę biskup wrocławski, dr. Henryk Förster, zmarł dnia 20. bm. Ks. biskup urodził się d. 24. listopada 1799, i przeżył 81 lat wieku. Na kapłana wyświęcony został 1825 r.

Panna Alicja Grévy, córka prezydenta Francji, która wyszła za mąż za pana Wilsona, według jednego z dzienników francuzkich liczy obecnie lat 30. W biurze stanu cywilnego ósmego okręgu Paryża przybito następujące ogłoszenie: w niedzielę dnia 9. bm. po raz pierwszy obwieszczono ustnie i piśmiennie zapowiedzi ślubu pana Daniela Wilsona, deputowanego, podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu, pełnoletniego syna Daniela Wilsono i tegoż zmarłej małżonki z domu Henryki Casenave, z panną Alicją Grévy, *bez profesji*, zamieszkałą przy rodzicach w pałacu elizejskim, pełnoletnią córką Franciszka Juljusza Pawła Grévy, prezydenta republiki francuzkiej i wielkiego mistrza Legji honorowej, oraz małżonki tegoż z domu Marji Ludwiki Eudoksji Koralji Fraisse *bez profesji.*

Rzym zabiera się do urządzenia powszechnej wystawy i można spodziewać się, że nie ustąpi w tym względzie poprzednim próbom. Sztuki piękne stanowić będą najważniejszą część tej wystawy; zamierzono zgromadzić tu nietylko wielkie dzieła współczesne, ale i arcydzieła wszystkich wieków i szkół. Nigdy jeszcze nie widziano nic podobnego i nigdy zapewne nie powtórzy się ten widok, to też można liczyć na pewno, że miłośnicy sztuki nie odmówią sobie tej pielgrzymki.

Baron Korb Weidenheim, namiestnik Morawy, były minister handlu w gabinecie hr. Taaffego, gdzie zasiadał ze względu na jego charakter koalicyjny, jako przedstawiciel stronnictwa centralistycznego, zmarł nagle w Bernie morawskiem podczas koncertu skrzypka Dengremonta w teatrze, rażony paraliżem serca.

Nowiny literackie i artystyczne.

Ukazał się z druku „Kalendarz Rolniczy“, wydany staraniem Antoniego Strzeleckiego na rok 1882, wydawnictwa rok XII. Wydawnictwo to składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera kalendarz i jest podręcznym notatnikiem dla ziemian, którzy mogą w odpowiednich rubrykach prowadzić wszystkie główniejsze rachunki; druga zaś osobno zbroszurowana, mieści obszerną pracę p. t. „Wskazówki dotyczące żywienia zwierząt“, parę notatek z „Teki praktycznego gospodarza“, o nawożeniu ziemi, przepisy doraźnego leczenia chorób zwierząt domowych, obszerniejszą pracę o piwowarstwie, bibliografję dzieł rolniczych za r. 1880 i 1881, oraz spis czasopism rolniczych wychodzących w języku polskim w tychże latach — a nareszcie sporą wiązkę ogłoszeń. Publikacja najzupełniej odpowiada swemu praktycznemu celowi.

W tych dniach ukazała się w handlu księgarskim komedja w 3 aktach p. Stanisława Stanisławskiego, p. t. „Na łaskawym chlebie“.

„Anna Jagiellonka“ pośmiertne dzieło Juliana Bartoszewicza, wyszło świeżo z druku w Krakowie w dwóch tomach.

ROZMAITOŚCI.

Szkło jako budulec. Ostatnie próby używania szkła na pokłady, czyli progi kolejowe, dokonane w Anglji, powieść się miały tak dobrze, że fachowi zaczynają zwracać uwagę na szkło, jako na materjał budowlany, a między innemi p. Burcknell, inżynier angielski, zamierzył wyrabiać z niege rury gazowe i do wodociągów, rury do drenowania, do celów chemicznych, a nakoniec i całe belki szklanne. Według ostatnich wiadomości przedstawione zostały niedawno w „Society of Arts“ bardzo ciekawe okazy szkła, przyrządzonego w sposób szczególny, a dowodzące wielkiej jego wytrzymałości; pozostaje wszakże do zbadania, czy różne gatunki owego fabrykatu mogą mieć równie należytą rozciągliwość i niespożytość, a wtedy dopiero będzie można sądzić, o ile szkło da się użyć do budowli. Z praktyki okaże się, czy pokłady szklanne, które teraz z przyczyny nowości budzą ogólne zajęcie, równie będą trwałe, jak żelazne. Co do ceny, te ostatnie kosztują prawie trzy razy więcej, niżby kosztowały pokłady szklanne.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Prenumeratorowi z nad Sanu. Dodatek humorystyczny, illustrowany do „Dziennika dla Wszystkich p. t. „Żarty“, obecnie dołącza się co miesiąc, może później częściej wychodzić będzie.

Pannie na wydaniu. Wydać się ładną łatwiej, ale wydać się za mąż, daleko trudniej...

Panu korespondentowi z Nowego Sącza. Prosimy o korespondencje ale krótsze i treściwsze.

Pani Michalinie Z...w K. Kwestja tak nazwanej emancypacji kobiet stała się już niemal frazesem. Więcej trzeba działać, a mniej... gadać...

P. Ku. we L. O „Żartach“ znajduje się wyżej odpowiedź.

P. Pensjonarce we Lwowie. Mieć romans i pisać romans — dwie rzeczy różne — do drugiego potrzeba koniecznie... grammatyki...

Autorom wierszy. „Jabłko w raju“, „Miłość u szlachcica“ i „Źródło niewinności“ — utwory panów drukowane nie będą.

P. Kawalerowi bez miejsca. Skarżysz się pan rymem, że podobny jesteś do „żyda wiecznego tułacza“—smutna to proza, a wątpimy, aby rymy pańskie, nawiasem powiedziawszy, mizerne, mogły ją osłodzić...

P. Kasi z nad Sanu. Na Boga! powstrzymaj pani łzy rymowane, bo San wystąpi z łożyska...

P. Filantropowi z Krakowa. Spostrzeżenia pańskie na linji AB, dowodzą, że niedaleko zszedłeś pan od abecadła.

P. L. S. we Lwowie. Wydawcą „Kurjera Paryskiego“, jest p. Reif, ale działalności publicznej tego wydawcy, zgoła nie znamy.

OGŁOSZENIA.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1. Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-kniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie ul. Sykstuska, l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Galicyjski **Zakład zastawniczy kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. 3% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakł. kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rud. Kasparek c. k. starosta emr. ul. Chorążczyzna l. 16 jako uprawniony ajent publiczny ma biuro swe dla spraw administracyjnych otwarte od 9tej rano do 1 popołudniu a od 4 do 6 popołudniu. W zakres tego biura wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wniesienie rekursów w sprawach administracyjnych, podatkowych, wyjednanie pożyczek i t. d.

Lekarze.

S. Nowacki, Dr. Med. i Chir. ordynuje (na podstawie wieloletniej praktyki) specjalnie w chorobach tajnych obojga płci, tudzież w chorobach rozwojowych, jako to: bledenicy, słabieniach nerwowych, trudnościach pokwitowych i t. d. Mieszk. Hotel Langa, 8—9 rano, 4—5 po południu.

Dr. Edward Madejski, we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych maison de santé dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Dr. A. Majewskiego Zakład wodoleczniczy w Kisielce przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem i dochodzących do kuracyi, która się odbywa od 6-8 godziny rano i od 4-6 godziny po południu pod nadzorem lekarza.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Zegarmistrze:

M. Siermontowski przedtem Armatys i Moerl ul. halicka l. 19. Wielki skład zegarków złotych i srebrnych z najsłynniejszych fabryk genewskich. Wszelkie reperacye uskuteczniam z poręczeniem na rok cały.

Cenniki na żądanie franco.

M. Skórek, poleca swoją pracownię, oraz i sprzedaż wszelkiego rodzaju zegarów i zegarków kieszonkowych po miernej cenie — reperacje u kutecznia szybko i sumiennie.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Juljan Gorgolewski, rzeźbiarz, ulica Piekarska, l. 21, wykonuje wszelkie ozdoby architektoniczne popiersia, posągi, płaskorzeźby, tarcze herbowe z marmuru i kamienia — jako też pomniki, nadgrobki, sarkofagi. Najtańsze źródło do nabycia tychże. Przyjmuje także zamówienia na prowincję.

S. Czernawski we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5., dom Stromengera wyrabia po bardzo umiarkowanej cenie rozmaite ramy duże bajcowane, ramki do fotografij, konsole, karnisze rzeźbione i piłeczkowe, oraz wszelkie ozdoby kościelne i cerkiewne.

Architekci i inżynierowie.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, 1. piętro — we Lwowie.

Erazm Hermatnik architekt ul. Kopernika l. 19. 2gie piętro.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Handle korzenne.

W. Marszałkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6, poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

J. N. Karl. Handel towarów korzennych i kolonialnych ul. Żółkiewska l. 5. poleca Kawę, cukier, herbatę, rum, i wszystko co tylko w zakres handlu korzennego wchodzi.

Piwo butelkowe z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Zakłady introligatorskie.

Józef Tillinger, introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedyńczszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Wincenty Kuczabiński. ul. Teatralna l. 10. poleca nowo założoną pracownię introligatorską i Rastrownię ksiąg. Utrzymuje na składzie własnego wyrobu, książki do nabożeństwa w różnorakich oprawach. Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Salony mód.

Marja Zbijewska w Rynku l. 6. poleca swój salon mód oraz wszelkiego rodzaju warkoczy i słowem co tylko w zakres fryzjerski wchodzi sprzedaja po miernej cenie.

Zakłady krawieckie.

Mendel Alfeld skład gotowych sukień męzkich, ul. Halicka l. 36. Poleca z najlepszego gatunku po miernej cenie.

Magazyn obuwia.

Karol Blechschmidt pracownia i skład obuwia męzkiego przeniesiona z ul. Akademickiej na ul. Kopernika nr. 16. Staraniem mojem jest jak do tąd tak i nadal obuwiem wyrobu mego szanowną Publiczność zadowolnić.

Bronisław Ostrowski przy placu Strzeleckim l. 13. skład i pracownia obuwia, w której wykonuję wszelkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych, według najgustowniejszych fasonów po cenach najumiarkowańszych.

Składy futer.

G. Iwachow. Rynek nr. 42. (przedtem ul. Ruska nr. 3.) poleca wszelkiego rodzaju futra od najwykwintniejszych po najskromniejszych. Wszelkie zamówienia uskutecznia modnie i starannie; przerabia stare futra i przyjmuje na lato do przechowania. Robota szybka, ceny umiarkowane.

SKŁAD MEBLI
i Pracownia
WYROBÓW STOLARSKICH
WIKTORA SWISTERSKIEGO
(1040-6-3) we **Lwowie**
przy ulicy Teatralnej i przy placu św. Ducha l. 11.

„CONCORDIA"
Pierwszy lwowski zakład pogrzebowy.
F. OPUCHLAK
plac Kapitulny l. 3.

Urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych aż do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością jak najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie. Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze na składzie.
Główny skład trumien kruszcowych i hermetycznych (co do jakości i trwałości niezrównane).

Skład komisowy
wieńców grobowych
z suchych i robionych kwiatów w bogatym wyborze, również szarfy i wstęgi do wieńców jedwabne, atłasowe i morowe z napisami lub bez tychże. Wieńce z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najspieszniej. Zakład pogrzebowy „Concordia" urządza także kompletne pogrzeby na prowincji.
Wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie czy w nocy) wykonuje bezzwłocznie.
(1053-16-2) **„Concordia".**

OBWIESZCZENIE.

Celem wydzierżawienia gruntów w obrębie dóbr Skarbowych i funduszowych w Galicji do poszukiwania i eksploatacji oleju i wosku ziemnego, będzie c. k. galic. Dyrekcja lasów i domen we Lwowie, przyjmować oferty do 9. listopada 1881 10tej godziny przed południem.

Najgłówniejsze warunki przedsiębiorstwa.

1. Przedmiotem wydzierżawienia są ściśle ograniczone obszary gruntów, z których każdy składać się będzie z pewnej ilości sekcyj o 4 hektarach.

Generalne wydzierżawienie całych państw lub okręgów gospodarczych jest stanowczo wykluczonem.

2. Każdy przedsiębiorca musi się zobowiązać do geologicznego zbadania całego terenu (obszaru), do racjonalnegn i energicznego prowadzenia przemysłu co do oleju i wosku ziemnego. Gdyby przedsiębiorca sam nie był fachowym, ma się postarać o powierzenie technicznego kierownictwa osobie w tym zawodzie wykształconej i biegłej. Ewentualnego kierownika przedsiębiorstwa, należy wymienić i przedłożyć dowody jego zawodowych umiejętności. C. k. Skarb zastrzega sobie prawo decyzji wedle własnego uznania, czyli przedstawionej osobie kierownictwo przedsiębiorstwa powierzonem być może lub nie; to samo postanowienie ma mieć miejsce przy każdej zmianie w osobie kierownika podczas trwania dzierżawy.

3. Co do umówionych w ustępie 2. szybów i otworów wiertniczych, tudzież co do zakładów dla eksploatacji żywicznych minerałów ma przedsiębiorca dokładny prowadzić dziennik o miejscach odkrywki i głębokości każdego szachtu lub otworu wiertniczego, o rodzaju pokładów, o kierunku i pochyle warstw w każdym szybie, i o innych pod względem geologicznym lub górniczo-policyjnym ważnych datach statystycznych. Wszystkie te zapiski, w które zastępca c. k. Skarbu każdego czasu wglądnąć może, ma przedsiębiorca wraz z kartograficznymi i markszajderycznymi operatami, z wykazem geologicznych przecięć i idealnych przekrojów terenu, skoro tylko te operaty przedsiębiorcy potrzebnymi nie będą, a w każdym razie przy końcu okresu dzierżawnego na własność c. k. Skarbu bezpłatnie oddać.

4. Po upływie dzierżawy ma przedsiębiorca wszystkie szachty lub otwory wiertnicze oddać c. k. Skarbowi bez odszkodowania lub wynagrodzenia w takim stanie, ażeby ich dalsze wyzyskiwanie odbywać się mogło bez przeszkód: takie zagłębione szachty i otwory wiertnicze, w których oleju lub wosku ziemnego nie znaleziono, albo które w toku dzierżawy zaniechano, ma dzierżawca na żądanie c. k. Skarbu na własny koszt natychmiast zasypać i z powierzchnią ziemi zrównać.

5. Jeżeli przedsiębiorca wydobyty olej lub wosk ziemny na takie cele obrócić chce, dla których wedle Najwyższego postanowienia z dnia 22. stycznia 1862 uzyskanie lennictwa górniczego jest potrzebnem — albo gdyby w skutek zmiany górniczego ustawodawstwa ograniczenie ustawy górniczej do tej gałęzi przemysłu w ogóle zastosowano, natenczas jest przedsiębiorca obowiązanym, prawo wolnego szurfu i wyłączności górniczej zamówić, i nadanie górniczych miar na własne koszta uzyskać. Przedsiębiorca jest jednakże obowiązanym, tak zamówienie prawa wolnego szurfu i wyłączności górniczej, jakoteż i nadanie miar górniczych na imię c. k. Skarbu uskutecznić; na czas dzierżawy przysłużać będzie przedsiębiorcy prawo korzystania z uzyskanych w ten sposób na imię c. k. Skarbu wolnych szurfów i miar górniczych.

6. Za przestrzenie gruntu, które do zakładania szachtów lub otworów wiertniczych, tudzież pod domy mieszkalne i inne zabudowania zajęte zostaną — ma przedsiębiorca c. k. Skarbowi lub funduszowi religijnemu stały roczny czynsz dzierżawny w ratach miesięcznych z góry opłacać, tudzież w razie wyrębania drzewostanów, za takowe każdoczesną cenę taryfową uiścić.

7. Od uzyskanego oleju lub wosku ziemnego ma przedsiębiorca płacić c. k. Skarbowi lub funduszowi religijnemu jako właścicielow gruntu, pewien procent od dochodu brutto.

8. Przedsiębiorcy zostanie co do obszaru gruntów jeszcze nie badanych tylko prawo badania i poszukiwania na krótszy przeciąg czasu z tem zapewnieniem dozwolonem, że w razie korzystnego wyniku tych poszukiwań zawartym będzie z przedsiębiorcą pod ustanowić się mającemi poprzednio warunkami kontrakt na dłuższy czas o eksploatację tych płaszczyzn zbadanego, obszaru, które c. k. Skarb wedle własnej jednostronnej decyzji, jako odbudowy godne i ze względu na wykazane środki pieniężne i techniczne przedsiębiorcy dla racjonalnej eksplotacji jako koniecznie potrzebne uzna. W takich wypadkach w których pojawienie się oleju lub wosku ziemnego na odnośnym obszarze już skonstatowanem zostało, zawrze się z przedsiębiorcą zaraz kontrak o eksploatację.

9. Przeniesienie dzierżawy na inną osobę, poddzierżawianie lub podział przedmiotu dzierżawy między konsorcjum dzierżawców, może tylko za wyraźnem pisemnem zezwoleniem Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa nastąpić. Wolno atoli przedsiębiorcy w drodze cichej lub jawnej spółki drugie osoby do udziału w przedsiębiorstwie sobie przybrać.

10. Celem zabezpieczenia co do dopełnienia ze strony przedsiębiorcy stypulowanych w kontrakcie warunków, jakoteż celem zabezpieczenia wszelkich z jakiegokolwiekbądź tytułu wypływających pretensyj c. k. Skarbu jest przedsiębiorca obowiązanym w przeciągu 14. dni po otrzymaniu uwiadomienia o zatwierdzeniu oferty złożyć kaucję, którą c. k. Skorb w miarę objętości obszaru dzierżawnego oznaczy.

11. Złożenie kaucji hipotekarnej jest wyraźnie wykluczonem. Oprócz deklaracji opiewającej na bezwarunkowe przyjęcie powyższych warunków ma każda oferta zawierać:

a) dokładne oznaczenie obszaru gruntów, o które oferent się ubiega z wymienieniem odnośnego nru parc. kat. nazwy gminy miejscowej, przestrzeni i przy dołączeniu kopji mapy katastralnej, w której granice pożądanego do szurfowania lub eksploatacji obszaru mają być uwidocznione;

b) podanie szachtów a względnie wierceń, jakie oferent każdego roku jako minimum wykonywać się obowiązuje;

c) imię ewentualnego kierownika przedsiębiorstwa wraz z dowodami jego zawodowych doświadczeń, w eksploatacji nafty i wosku ziemnego — lub oznaczenie terminu, w którym przedsiębiorca ten warunek dodatkowo dopełnić się obowiązuje;

d) wysokość kapitału, który oferent do tego przedsiębiorstwa użyć zamierza i może, wraz z ewentualnym dowodem posiadania tego kapitału;

e) ofiarowany roczny czynsz od 1 ara gruntów pod 6. nadmienionych i do manipulacji potrzebnych;

f) wysokość stopy procentowej, którą oferent z dochodu brutto przedsiębiorstwa c. k. Skarbowi lub fund. relig. uiszczać się obowiązuje;

g) podanie okresu, na który oferent prawo szurfowania i badania, a względnie eksploatacji terenu nabyć sobie życzy;

h) własnoręczny podpis i miejsce zamieszkania oferenta.

Galic. c. k. Dyrekcja lasów i domen

we Lwowie, dnia 12. października 1881.

1-?

J. Siegler.

TOWARZYSTWO
WZAJEMNEGO KREDYTU
w Krakowie

wypłaca członkom swoim za rok 1880

6% dywidendy

względnie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1go października 1879 roku.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nie odebrana zaś do 31go grudnia b. r., dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów.

Kraków d. 1 czerwca 1881 r. (966-6-6)

Dyrekcja.

KAZIMIERZ LEWICKI
Główny skład dla Galicji:
Porcelany i szkła
we Lwowie, *ulica Trybunalska l. 6.*
Założony w roku 1845
poleca: (1056-3-2)
MUSZLE
(konchy) morskie naturalne do pasztecików. mózgu i t. p.
12 szuk 2 złr.

Powszechnie uznano, że opalenie koksem odznacza się od wszelkich innych opaleń przy większej czystości i sile ogrzewania także mniejszym kosztem. Ażeby tego rodzaju palenie uczynić przystępniejszem, Zakład gazowy lwowski zniżył cenę **koksu na 70 ct. cetnclowy** i ofiaruje **bezpłatne urządzenie** istniejących pieców na opał koksowy o tyle o ile to przeistoczenie będzie możliwem.

(969-10-8) **Zarząd Zakładu gazowego.**

Zakład wychowawczo-naukowy męski Tomasza Hendla. Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że szkoła ludowa połączona z Zakładem moim wychowawczym naukowym w **Krakowie** (ul. Bracka Nr. 159), reskryptem Jego Excellencji p. Ministra oświaty z d. 19. listopada 1880 r. L. 18288, podniesioną została do rzędu Szkół publicznych, z prawem wydawania świadectw w Państwie ważność mających. Kurs nauk rozpocząłem na rok szkolny 1881/2 w dniu 1. września tak z uczniami przychodnimi, jako też w Zakładzie moim stale umieszczonymi. (1019-8-5)

Adam Tymon przy ulicy ruskiej L. 117. w **Tarnopolu**, poleca swój magazyn z kościelnymi i cerkiewnymi rekwizytami, drewnianemi rzeźbiami pozłacanemi gustownie, oraz procownię, w której wykonuje wszelkie zamówienia, do kościołów i cerkiew po najtańszej cenie — na żądanie wyjeżdża natychmiast do odnowienia ołtarzów i słowem co tylko w zakres rzeźbiarstwa i pozłotnictwa wchodzi wykonuje najsumienniej. (1013-3-3)

Sprzedaje tanio, aby sprzedać dużo! Główny skład francuzkich Papierków cygaretowych, obrazków zagranicznych, papieru, laku, kopert i przyborów szkolnych przy ulicy Halickiej Nr. 50 vis à vis Gimnazjum. **Djonizy Kosnierski.** Towary te sprzedaje w tuzinach, paczkach, librach i większej ilości o wiele taniej, a do dalszej sprzedaży opuszczam stosowny rabat. Polecam się szanownej P. T. Publiczności, PP. Nauczycielom i PP. Studentom. (1028-2-2)

Handel korali
ROMUALDA TURASIEWICZA
przy ul. Akademickiej N. 22
poleca w wielkim wyborze korale francuzkie, rznięte, neapolitańskie, oraz biżuterję koralowo po stałych i najumiarkowańszych cenach (1051-4-2)

Józef Iwanicki mechanik w hotelu Żorża we Lwowie. **Najnowsze i poprawne maszyny do szycia**, tylko praktycznych konstrukcyj sprowadzam i sprzedaję z pięcioletną gwarancją po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa. (922-9-8)

Główny skład mebli J. Penziasa we Lwowie naprzeciw głównego wchodu do Archikatedry, ulica Teatralna l. 7. poleca w najlepszym gatunku największy wybór mebli krajowych i z wystawy przemysłowej wiedeńskiej i berlińskiej, salonowe meble czarne lub orzechowe. (977-6-6)

Magazyn fabryczny
konfekcji damskiej
narzutek i mantylek
CH. STAUBER
we Lwowie (1062-6-1)
ulica Sobieskiego L. 9.

Dr. A. Czyżewicz
c. k. profesor położnictwa.
zawiadamia swoich klientów, że powrócił do Lwowa, i że obecnie mieszka i ordynuje w własnym domu ulica Ciowa l. 2, I. piętro. (1050-3-2)

Alfred Biasion, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiellońsk. w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistków w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), termometry lekarskie Celsiusza i maximalne od 2 zł., termometry kąpielowe i do browarów. Największy skład Reiszeigów szwajcarskich z Arau i francuskich Barabau'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katetery, Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne, Wstrzykawki wszelkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podróżne i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Augouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy obłong, wykonanie wykwintne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (Wystawa paryska z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (784 15-15)

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie.

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod. l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczkę na skrypta,

b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia, (1001-11-5)
od 110 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60- „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE:

Feliks Piątkowski. *Aleksander Pilarski.*

Zmiana mieszkania.
Dr. KLEMENS DĘBICKI
były assystent kliniki chorób skórnych i syfilistycznych w Uniwersytecie krakowskiem zamieszkał we Lwowie przy ul. Kopernika Nr. 20.
Ordynuje od 2—4 po południu. (0-1-1)

BERLIN.
Bióro techniczne
i międzynarodowe
PATENTOW
(J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni)
J. Brandt et G. W. Nawrocki, — Właściciel *G. W. Nawrocki.* Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin) Wyrabia i spienięża **Patenta w Europie i Ameryce.** Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jako też dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.** (756-36-26)

BERLIN
124. Leipzigerstrasse 124.
Od roku *1873* Bióro wyrobiło *4600 Patentów.* — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim, niemieckim i rosyjskim.

Tadeusz Wiskida. Zakład fryzjersko - perukarski dla dam i panów przy placu Panny Marji Nr. 343 „pod Murzynami“ w Krakowie. Salon golenia, strzyżenia i fryzowania. Skład rozmaitych i najnowszych wyrobów zwi osów, artykułów toaletowych o raz perfumeryj. (897-12-11)

M. Majewski, zegarmistrz w **Stanisławowie**, naprzeciw ogrodu Zreterówki, obok fryzjera pana Góreckiego, wykonuje jak najtrudniejsze naprawy zegarków wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, przyjmuje zamówienia z prowincji i takowe szybko odsyła. Na żądanie uskutecznia roboty, naprawy, a osobliwie przy zegarach dużych, których transport utrudniony. (1035-6-5)

Leon Feintuch przeniósł swój **MAGAZYN NOWOŚCI** do **Sukiennic** pod Nr. 1. i 2. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. (981-8-8)

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.